

RAFAŁ ILNICKI

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Instytut Kulturoznawstwa

## Dziecinnienie języka. Dewastacja logosu w elektronicznych dyskursach

Język w zestawieniu z technologiami medialnymi zawsze stanowił przedmiot dyskusji, które często miały profetyczny wymiar w obu jego skrajnych wariantach, zarówno utopistycznym, jak i katastroficznym. Ukazanie tych współokreślających się refleksji jest istotne przy ujmowaniu języka w kontekście jego zapośredniczonego medialnie użycia. Dlatego należy przedstawić sam język przechodzący za sprawą technicznej mediacji do stadium początkowego, któremu odpowiada tytułowe dziecinnienie. Jest to proces stawania się, charakteryzujący się tym, że środki komunikacji są jak najbardziej dorosłe i wykształcone, przy czym sam proces językowania<sup>1</sup>, dziecinnienia jest niezależny od środków przekazu.

Marshall McLuhan, Ted Nelson oraz Jaron Lanier widzieli w języku zapośredniczonym elektronicznie wyzwolicielską siłę, szansę na ziszczenie teistycznych marzeń o globalnym porozumieniu. Z jednej strony mógł on być anarchistycznym medium łączącym potencjalnie wszystko ze wszystkim, zapewniając dzięki tej wszechkoneksji nową jakość dostępu do zasobów wiedzy, z drugiej – zyskiwał wymiar komunikacji postsymbolicznej, ustępując czystej performatywności przekazu imaginacyjnie sterowanej komunikacji, gdzie wszelkie media logosu zostaną wyeliminowane na rzecz przekazu postsymbolicznego.

Marshall McLuhan widział w języku komunię, był teologiem tych mediów, które jako przedłużenie Chrystusa miały doprowadzić do globalnej unifikacji świadomości – oto nowomedialny język dzieci bożych<sup>2</sup>. Obserwacja tech-

---

<sup>1</sup> O językowieniu zamiast o języku mówi Huberto Maturana, wskazując na samoorganizujący się charakter procesualności języka. W tym sensie dziecinnienie jest zasadą organizującą procesy językowania i stanowi o jego specyfice.

<sup>2</sup> M. McLuhan, *Wybór pism*, tłum. E. Różalska, J. M. Stokłosa, Zysk i S-ka, Warszawa 2001. Jest to aspekt językowy, któremu kanadyjski medioznawca nie poświęca więcej uwagi, dlatego

nicznie implementowanej teofanii byłaby tu jedynie uproszczeniem, bowiem w tym przekonaniu tkwi ukryte założenie, że autoregulacyjne mechanizmy mediów prowadzą organizację ludzkich zbiorowości do komunii, czyli potrafią doprowadzić do przeobstwienia człowieka na mocy swoich cybernetycznych obwodów łączących ludzkość w jeden pas transmisyjny. Jednak język mediowy elektronicznie w niczym obecnie nie przypomina tej transkulturowej komunii, o której pisał McLuhan, ani mistycznej czystości tak często przypisywanej w kulturze dzieciom.

Ted Nelson, który w latach 60. ukuł termin *hipertekst*, sądził, że ten sposób nieliniowej prezentacji danych pozwoli na wyzwolenie ludzkiej wiedzy i zdolności twórczych spod dyktatu katalogowania, selekcjonowania i praktyk magazynowania wiedzy, które przyczyniają się do ich petryfikacji, a w konsekwencji do nieużyteczności poprzez coraz większe oddalenie ich od doświadczenia i dostępności dla użytkowników. Okazało się jednak inaczej, zwłaszcza w perspektywie sieci semantycznych, które stanowią podstawę tworzenia globalnych katalogów ofert. Miejsce w takiej hierarchii czy heterarchii<sup>3</sup> zależy jedynie od wykupionej pozycji. I choć mogę wszystko „zlinkować”, to nie mogę liczyć na odwzajemnienie, dlatego też relacja wiedza – władza nie zostaje zniesiona, lecz zastąpiona różnymi formami władzy/kontroli, która najczęściej dotyczy kontroli dostępu oraz identyfikacji wizualnej<sup>4</sup>. Wolność w obrębie hipertekstu jest więc wolnością w znaczeniu czysto ekonomicznym, przekreślającym kontrkulturowe aspiracje twórcy tego konceptu. Stąd też język dziecinny charakteryzuje się ufnością w wielopłaszczyznowe przestrzenie liberacji, które zapewnia hipertekstualna organizacja danych. Należy pamiętać, że hipertekst też jest określonym programem, który wyznacza reguły poruszania się. Język bardziej przypomina więc sterowaną wycieczkę do ZOO niż anarchistyczną podróż beatników.

Jaron Lanier wieszczył nadejście komunikacji postsymbolicznej, która miała doprowadzić do powstania metod komunikacji w środowisku rzeczywistości wirtualnej. Bardziej jednak przypomina to telepatyczną komunikację, o której pisał Emanuel Swedenborg w odniesieniu do sposobu porozumiewania się aniołów. Motyw angeliczny jest tutaj istotny – technologia umożliwia

---

komunia jako metafizyczne przeobrażenie sposobu komunikacji pociąga za sobą metafizyczną przemianę języka, który staje się elektroniczną ewangelią i tym samym sprowadza się do komunikacji postsymbolicznej, nie opartej już na ustalonych w kulturze symbolach, lecz przybierającej formę bezpośredniej transmisji wartości wykraczających poza językowe ustalenia.

<sup>3</sup> Różnica między hierarchią i heterarchią ma znaczenie wyłącznie symboliczne, gdyż decentralizacja i acentryzacja nie są gwarantami wolności komunikacji w jakimkolwiek sensie. Istotne jest połączenie i znalezienie się w odpowiednim miejscu sieci połączeń. Por. A. Galloway, *Protocol: How Control Exist After Decentralization*, The MIT Press, Cambridge Mass. 2004.

<sup>4</sup> M. Fleischer, *Corporate identity and public relations*, Dolnośląska Szkoła Wyższa, Wrocław 2003.

człowiekowi nieskrępowaną i wolną od symbolicznych znaczeń komunikację, ale znowu paradoksalną – to zapośredniczenie w rzeczywistości wirtualnej ma przyczynić się do zniesienia wszelkich barier komunikacyjnych poprzez stworzenie komunikacji postsymbolicznej jako metakomunikacji. U Laniera pobrzmiewa kryptomcluhanizm. Sam autor już odwołał te twierdzenia<sup>5</sup>, zastępując je wiarą we wspólnoty komunikacyjne web 2.0 i ich zdolność do krytycznego komunikowania, jednak wciąż w formie propozycji, gdyż nie jest w stanie podać pojęcia tej komunikacji, które wiązałyby się z odpowiedzialnością za logos i jego dystrybucję w przestrzeniach wirtualnych, ani nie wymienia żadnych praktyk mogących potwierdzić jego tezę. Język dziecinnieje zatem do postaci niezdecydowania. Język zdziecinniały to także, a może przede wszystkim, język części teoretyków – zarówno katastrofistów, jak i profetów.

Na destrukcyjny wpływ języka zapośredniczonego medialnie na kulturę, uwypuklając ontologiczne konsekwencje tych procesów, wskazywali Martin Heidegger (światoobraz w miejsce semiosfery), Herbert Marcuse (jednowymiarowy język technologicznego instrumentalizmu), Niklas Luhmann (język jako rezerwuuar kodów kulturowych, głównie pieniądza<sup>6</sup>), Jean Baudrillard (czy hipertekst zamordował rzeczywistość?), Alexander Galloway (uwikłanie postideologiczne języka po okresie sieciowej decentralizacji). Język kalkuluje – myślenie wyraża się kalkulatywnie, lecz już nie odnosząc się do bycia, lecz chcenia siebie, woli mocy – język nie jest narzędziem bycia, lecz staje się wynikającym z machinacji technicznej<sup>7</sup> narzędziem emocji, które wyrażają się przez język. Językowa kalkulacja afektów jest potrójnie związana:

- przez technikę, która jako sprzężona z nauką porcuje je i dostawia w funkcji przedstawiania podmiotowi, testując, czy określone słowa wywołały pobudzenie, mierzone inwestycją emocjonalną w dane oferty medialne,
- przez sam kalkulujący afektualnie podmiot, który dystrybuuje własne emocje, będąc nieustannie dezorientowanym<sup>8</sup>, zawieszonym pomiędzy kalkulacją a spekulacją emocjami,
- przez afekty innych, co często prowadzi do poróżnienia, gdzie konkurują ze sobą różne chcenia, każde pragnące swojej walidacji tylko na mocy własnego istnienia. Ogranicza to reguły komunikacji oparte na porozumieniu na rzecz okrzyków i wykrzyknień dzieci „ja chcę!”. Problem dziecinniejącego ję-

<sup>5</sup> J. Lanier, *You Are Not a Gadget. A manifesto*, Penguin Group, New York 2010.

<sup>6</sup> Na tym właśnie polega diaboliczność pieniądza, że przejmuje on inne formy komunikacji, podszywając się pod nie. To też stanowi główny temat książki *Wirthshart Gesselshaft*.

<sup>7</sup> Por. M. Heidegger, *Nietzsche*, t. 2, tłum. A. Gniazdowski i in., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, ss. 25-27.

<sup>8</sup> Por. B. Stiegler, *La technique et le temps*, t. 2: *La désorientation*, Galilée/Cité des sciences et de l'industrie, Paris 1996.

zyka w funkcji jego emotywniej kalkulacji będzie powracać w analizach w odniesieniu do konkretnych praktyk językowych zapośredniczonych medialnie.

Użycie języka w środowiskach technicznych parodiuje obserwację Heideggera wyłożoną w *Ku rzeczy myślenia*, ponieważ mamy tylko Teraz<sup>9</sup> – komunikacja odbywa się w tym Teraz, Teraz rozszczepionym na wiele symultanicznych nurtów czasu. Są to czasy komunikacji, które wyprzedzają płaszczyznę bycia. Język powstaje w sferze protoontycznej<sup>10</sup>, tworzy projekty bycia, do których wchodzi człowiek, ale ten rodzaj ugruntowania się spóźnia lub nie może zostać wprowadzony, ponieważ jest „płochliwy” wobec elektronicznie mediowanych dyskursów. Język ten chowa się, po deleuzjańsku przebiera się w rozmaite technopochodne stroje, by wymknąć się byciu, które nie może zostać wyartykułowane. Człowiek może być znakiem niewytlumaczalnym, czyli takim, którego nie jest w stanie do końca wyrazić logos. Ujmując metaforycznie tę relację, można przyrównać język do pozbawionego opieki dziecka, które znajduje się na „ontologicznych wagarach”, gdyż nie jest podporządkowane „rodzicielskim” regułom kulturowym. Język skrywa się w autoregulacyjnych mechanizmach, z których porcjowany wystacza się na zasadzie mechanicznego dostarczania – umieszczania, kopiowania, wklejania, remiksowania. Rozszerzanie/zubożanie języka wypiera wszelką dialektykę, bowiem istoczenie się języka zależy tylko od maszyn tekstualnych. Język zgodnie z imperatywem interaktywności jest bowiem wtlaczany we wszystkie sfery ludzkiej aktywności symbolicznej. Nie musi on niczego wyrażać – wystarczy, że jest przesyłany. Język nie wystacza się w całości, toteż to, co wypowiedane (wypowiada SIĘ), jest kalekie, jest to język nieciągłości i zerwań. Deformacje, jakie wprowadzają media, są tuszowane przez style użycia języka łączącego kaleki logos, tj. taki, który nie odnosi się do paradygmatycznego użycia języka, lecz łączy różne formy wystawiania się<sup>11</sup>. To maskuje wszelkie metamorfozy języka pod racjonalizacjami informatycznego *Zeitgeistu*. Język wad morfologicznych, który jest z radością witany jako popularna nowomowa, to technomerkantylne narzędzia, które podpowiadają, że tak się teraz mówi, tworząc tym samym

<sup>9</sup> M. Heidegger, *Ku rzeczy myślenia*, tłum. K. Michalski, J. Mizera, C. Wodziński, Fundacja „Aletheia”, Warszawa 1999, s. 17.

<sup>10</sup> Por. J. Garreli, *Rythmes et mondes: au revers de l'identité et de l'altérité*, Millon, Grenoble 1991. Protoontyczność oznacza rzeczywistość przedrefleksyjną oraz tę poprzedzającą indywidualne istnienie, jednak poprzedzanie to oznacza pierwotność ontologiczną, a nie jedynie czasową. Logos zostaje „wypłoszony” przez elektroniczne dyskursy z właściwej sobie sfery protoontycznej, co jest tożsame z zablokowaniem dostępu ludziom do symbolicznego trybu wydarzania się języka.

<sup>11</sup> Nie muszą to być nawet rozszerzenia, gdyż *leet speak* (np. h4x z ang. *hack*), czyli zamianie liter na cyfry, nie musi być podyktowany wprowadzaniem gadżetów, lecz samą możliwością wykorzystania klawiatury numerycznej.

nowe, postjęzykowe artykulacje dziecinniejącego językowania i zachęcając do coraz większej i intensywnej barbaryzacji.

Upadek tych projektów, zarówno śmierci języka<sup>12</sup>, jak i jego ponownych narodzin, jest symptomatyczny dla filozofii języka w ogóle. Filozofia analityczna jest bezradna<sup>13</sup>, bo niemożliwe stało się formułowanie zdań protokolarnych, które precyzyjnie i zgodnie z regułami pozwalałyby opisywać światy zapośredniczonego języka<sup>14</sup>. Podejmowane są wprawdzie interdyscyplinarne próby, takie jak krytyczna analiza dyskursu, ale zajmują się głównie kulturą niezmediatyzowaną z perspektywy feminizmu, postkolonializmu i gramatyki kognitywnej. To sprawia, że procesy dziecinnienia języka trudno badać bez uwzględnienia ontologicznych założeń<sup>15</sup> dotyczących indywidualności samego języka.

Wspomniane na początku gesty mesjanistyczne i apokaliptyczne zdają się nie następować, co podkreślali Wojciech Burszta<sup>16</sup> i Andrzej Mencwel<sup>17</sup>, pytając, gdzie są symulakry Jeana Baudrillarda, które miałyby doprowadzić do unicestwienia logosfery. Język nie jest jeszcze na tyle zaangażowany materialnie, by wpływać na materię – to bowiem, w myśl socjologicznej teorii systemów społecznych Niklasa Luhmanna, stanowi konieczny warunek zmiany organizacji kulturowych kodów językowych. Dyskursy są materialne i wywołują materialne skutki, jednak jeśli język jest zamknięty w określonych obwodach dostępu oddalonych od doświadczenia, to słabnie jego moc performatywna na rzecz czystej interpasynośności – korzystania z niego jako globalnej bazy danych, gdzie została zamrożona logosfera, którą można obecnie dowolnie manipulować. Język organizuje, nie służy natomiast komunikacji – organizuje bowiem rozrywkę, nieustanne budzenie i aktywizowanie tego dziecinnienia, które gwarantuje uwagę<sup>18</sup> użytkowników. Jednak kwestia symulakru dotyczy zwią-

<sup>12</sup> To kolejny paradoks związku techniki i języka, ponieważ można mówić raczej o hipertrofii niż atrofii języka.

<sup>13</sup> Paul Churchland też tworzy własną wersję komunikacji postsymbolicznej, twierdząc, że psychologia zdroworozsądkowa zostanie usunięta przez rozwijającą się neuronaukę. Wówczas zostaną wyeliminowane nazwy, słowa, pojęcia zdrowego rozsądku. Nie jest to niestety możliwe, ponieważ przy emocjonalnym wypowiedzeniu „nie mogę mówić” a „przewiduję u siebie początkowe stadium afazji” zachodzi brak różnicy na poziomie użycia.

<sup>14</sup> Zwłaszcza że takie reguły musiałyby być oddzielnie tworzone dla światów możliwych użycia logosu, które są ucieleśniane w określonych sieciach. W tym sensie pluralizacja dyskursów, która pociąga zmiany w obrębie samej istoty języka, byłaby zawsze nieadekwatna, zważywszy na ciągle przyspieszanie językowej komunikacji, tworzenie skrótowych form oraz modyfikacji syntagmy.

<sup>15</sup> Receptą mogłaby okazać się etnografia online, jednak dyskusyjna jest też trwałość poszczególnych studiów przypadku i obserwacji.

<sup>16</sup> W. J. Burszta, *Język hiperrzeczywistości – hiperrzeczywistość języka*, w: S. Krzemień-Ojak, B. Nowowiejski (red.), *Przyszłość języka*, Wyd. Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2001.

<sup>17</sup> A. Mencwel, *Wyobraźnia antropologiczna. Próby i studia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006.

<sup>18</sup> Związek języka i uwagi w kontekście marketingu, a szerzej informatyzacji: T. H. Daven-

ku języka i świata, a konkretnie kulturowo ustanowionych intersubiektywnych reguł komunikacji, a nie tylko fantazmatycznych porządków językowych.

Język cały czas istnieje, jednak jego sposób organizacji jest inny, nie jest to już język *res cogitans*, lecz język dziecinny, dziedciniały i dziedciniejący. Problemem jest jednak uchwycenie tych zmian na poziomie ontologicznej organizacji kultury.

W analizach medioznawczych ostatnich lat często pojawiał się pogląd o lingwistycznym charakterze Internetu, podobnie jak wcześniej telewizji<sup>19</sup>. Nie ulega wątpliwości, że mając do czynienia z multimedialnymi formami przekazu i interpretując dane wytwory wizualne, sprowadzamy je do semiotyki – do kategorii, którymi posługujemy się, odczytując słowo pisane czy wyświetlane, bowiem ekran staje się główną metaforą kulturowego uczestnictwa<sup>20</sup>. Istotna jest odpowiedź na pytanie, w jaki sposób „dorosły językowo”, który – podążając za McLuhanowską metaforą – wchodzi w światy technologii wirtualnych jak do gorącej kąpieli, dziedcinieje. Jego zakres postrzegania może zdecydowanie różnić się od tego, jaki znamy. Dziecinienie języka dotyka także problemu akwizycji, który polega na tym, że intersubiektywne reguły komunikacji zmieniają się w wyniku uczestnictwa w określonych sieciach językowych, sieciach zainteresowań, tworzących własne autonomiczne dialekty. Nabywanie zdolności komunikacyjnych nie kształtuje się już w obrębie literackich mediów pedagogicznych, lecz eugenicznych form dyscyplinowania komunikacji<sup>21</sup>. Chodzi o to, jak globalne i lokalne praktyki językowe radykalnie zmieniają nasze podejście do języka, przyczyniając się do jego dziedcinienia<sup>22</sup>.

Dlaczego język dziedcinieje? Dzieciństwo jest pojęciem, które obrazuje wielopłaszczyznowość językowych refiguracji w obrębie kulturowego funkcjonowania. Przeobrażenia te można podsumować w następujących tezach:

1. Technologie rzeczywistości wirtualnych jako dziecko wobec użycia języka niezapośredniczonego, który zyskuje miano dorosłego. Następuje autoregulacja semiosfery zamiast statycznej semiotyki i nadprodukcja językowych nowości – nieskończonych możliwości użycia. Dominacja językowego *id* nad *superego* kultury przejawia się w chęci korzystania z tych możliwości komuni-

---

port, J. C. Beck, *The Attention Economy. Understanding the New Currency of Business*, Harvard Business School Press, Cambridge Mass. 2001.

<sup>19</sup> G. Dorfler, *Człowiek zwielokrotniony*, tłum. T. Jekiel, I. Wojnar, PIW, Warszawa 1973.

<sup>20</sup> L. Manovich, *Język nowych mediów*, tłum. P. Cypryański, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2006.

<sup>21</sup> W. Chyła, *O mediach realizujących utopię pedagogiczną i o mediach realizujących utopię eugeniczną; o dwóch antropotechnikach – humanistycznej i posthumanistycznej*, w: idem, *Media jako biotechnosystem. Zarys filozofii mediów*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2008.

<sup>22</sup> Ma to również konsekwencje dla racjonalności, która jest oparta na wnioskowaniu i argumentowaniu. Język dzieci zaś jest oparty na emocjach – chceniu czegoś i związanych z nimi implikaturami (R. Gricce) oraz paralogiami (F. Lyotard).

kacyjnych i ich aktualizowania. Programowana niedojrzałość języka wywołuje ponadto wiele poważniejszych zmian dotyczących tożsamości, wiedzy oraz pamięci, które nie następują diachronicznie, lecz synchronicznie. Dziecinniejący język pociąga za sobą dziecinnienie tożsamości, sposobów korzystania z wiedzy, nawyków czytelniczych<sup>23</sup>. Jesteśmy jak dzieci zainteresowani nowościami, ale nie możemy skupić się na jednej rzeczy, ponieważ wciąż dostrzegamy inne opcje – oferty medialne.

2. Język dzieci jako dominująca praktyka tekstualna w Internecie sprowadza się do aktywizacji emocjonalnych potencjałów, które poprzedzają racjonalnojęzykową komunikację. Pożądliwość dziecka, narcyzm i egotyzm wypierają wszelkie intersubiektywne ustalenia w obrębie języka. Wypowiadając się nawet najbardziej niezrozumiale i nielogicznie, dzieci zawsze odnajdą lub założą określoną wspólnotę językową, w której będzie obowiązywać ten sposób użycia języka. Wiąże się z tym także dziecięcy solipsyzm – w Internecie jest wszystko i chcemy wszystkiego. Rytuaty komentowania, które obecnie stanowią dominujący tryb użycia języka, są stabilizowaniem tego narcyzmu poprzez budowanie trwałych odniesień w rzeczywistości wirtualnej, sieci mimetycznych, które odwzorowują stosunek podmiotów do otoczenia. Ponieważ każdy tutaj jest, z pewnością każdy zyska zainteresowanie preferowanej grupy docelowej. To stanowi o atrakcyjności mediów elektronicznych, a nie anonimowość, która też jest istotna, ale w zdecydowanie mniejszym stopniu. Tutaj jak dzieci możemy wszystko chcieć i to, czego chcemy, się ziszcą, bowiem nawet jeśli tego nie ma, to możemy stworzyć jego reprezentację pod postacią symulakru albo zachowywać się na płaszczyźnie językowej tak, jakby obiekt pragnienia istniał w rzeczywistości. W tym sensie teletechnologie uzależniają nie gorszym czy lepszym światem od tego poza elektroniczną mediacją, lecz światem pseudorealizowanego chcenia, który jest światem Nietzscheańskiego wiecznego powrotu, gdyż zachowaniami w rzeczywistości wirtualnej rządzi nawyk. Nie jest to już transcendowanie i przewartościowywanie własnych kompetencji językowych, lecz powtarzanie, przyjmujące formę kopiowania i wklejania dobranych na podstawie afektualnego przyciągania lub odpychania danych. Dzieci wcale nie chcą dorosnąć, nie chcą konfrontować się poza wystawianiem komentarzy we własnym środowisku, dlatego zdziecinniały język pełni funkcję postideologiczną. Oto cały paradoks transcendowania, które zostaje całkowicie odrzucone na rzecz kolejnych nawyków językowych, czyli

---

<sup>23</sup> W tym kontekście interesujące wydają się badania Maryanne Wolf nad przemianami czytelnictwa pod wpływem technologii wirtualnych pod postacią Internetu. Badaczka ukazuje, w jaki sposób hipertekstowa organizacja danych rozprasza użytkownika, powoduje powstawanie nawyków przeglądania, a nie czytania, tym samym osłabiając uwagę oraz procesy pamiętania. Zob. [http://www.boston.com/ae/media/articles/2010/02/15/maryanne\\_wolf\\_discusses\\_the\\_impact\\_of\\_digital\\_media\\_on\\_young\\_brains/](http://www.boston.com/ae/media/articles/2010/02/15/maryanne_wolf_discusses_the_impact_of_digital_media_on_young_brains/) (30.10.2011)

doksalnej enkapsulacji i stosowania tego autoregulacyjnego mechanizmu sieci we własnych praktykach językowych. Wchodzimy na te same strony, w ten sam sposób z nich korzystając, a nawet pisząc to samo, różnicowane tylko nastrojem – jest to przejaw współczesnego wiecznego powrotu. Osoba powtarzająca określone czynności językowe dziecinnieje, gdyż większość tych powtórzeń opiera się na przyzwyczajeniu, stagnacji, niemożliwości osiągnięcia dojrzałości w praktyce językowej. Surfowanie przestało być możliwe – użytkownicy wolą siedzieć w wybudowanych przez webmasterów i zarządzanych przez administratorów elektronicznych kojcach, gdzie otrzymują informacje, co i jak mówić – gotowe skrypty wystawiania się. Dziecko-użytkownik powtarza zatem prezentowane na interfejsie treści, remiksuje je, dowolnie łączy, lecz zawsze z zachowaniem regulacji wewnątrz danej wspólnoty językowej. Zasadą dziecinnienia jest homogenizacja dyskursu w obrębie danej sieci, co na płaszczyźnie kulturowej jawi się jako skrajna heterogenizacja dyskursów.

3. Współczesne barbarzyństwo to agramatyczność, emotikony, hermetyczność mikrodialektów oraz destrukcja przedtechnologicznego paradygmatu piśmienności na rzecz dyskursywnej spontaniczności. Brak reguł języka przyzwyczajają użytkowników do tego, że mogą wszystko zestawiać ze wszystkim. Język staje się zasobem (*Ge-stell*), który można dowolnie eksploatować. Zdziecinniały język stanowi efekt wycinania, usuwania, pomijania konstytutywnych dlań dotąd form. Tak rozumiane metamorfozowanie w funkcji remiksu autonomizuje się w mikrodialektach, które nie są możliwe do bezpośredniej translacji, dlatego obecnie uniwersalnym językiem komunikacji pośredniczonej elektronicznie są emotikony – współczesne esperanto emocji. Można też mówić o problemach hermeneutyki środowisk wirtualnych, gdyż jest to hermeneutyka afektów, która sama w sobie jest tworem agramatycznym. Nawet w mikrodialektach emotikony nie mają ustalonego porządku i niemożliwy do uchwycenia jest zakres ich obowiązywania (który emotikon jest ważniejszy, czy dotyczy całej wypowiedzi, zdania, jaka relacja ważności zachodzi pomiędzy emotikonem umieszczonym w statusie a aktualnie wyświetlanym w czasie rzeczywistym konwersacji). Język ten cechuje się więc spontanicznością – nieskrępowanym wypowiedaniem się zdziecinniałego języka.

4. Dziecięca niewinność ujawniana poprzez medium złudnej anonimowości. Ataki anonimowych społeczności, cyberterroryzm to zagadnienia marginalne. Najczęściej dochodzi do wyrażania swoich afektów, co jest wyjątkowo paradoksalne, nie wobec osób prywatnych (mowa tu o dominującej tendencji), lecz poprzez kanalizację *pro* lub *contra* w odniesieniu do osób publicznych lub aktualnych wydarzeń.

5. Język zdziecinniały znalazł swoje miejsce wśród „dzieci neostrady” (w skrócie dzieci neo). Są to osoby, które wychowują się w Internecie i którym



dostawca Internetu zastępuje rodziców. Jest to o tyle istotne, że najczęstszą obelgą w środowiskach wirtualnych (mam na myśli głównie gry komputerowe, czaty, fora dyskusyjne) jest określanie dyskutantów jako dzieci, a pytanie „ile masz lat?” przybiera formę chwytu erystycznego. Dziecinnienie można więc zauważyć na najbardziej podstawowym poziomie funkcjonowania języka.

6. Dziecinnienie użytkowników języka poprzez ustanawianie utopii doksokratycznych przybierających kształt opinotwórczych enklaw. Oznacza to rezygnację z Habermasowskich roszczeń ważnościowych na rzecz pluralizmu doksalnych zatargów. W ten sposób funkcjonują współczesne dyskursy – są one niedojrzałe, skrótowe, nacechowane emocjonalnością. Erystyka wypiera retorykę, przy czym nie bazuje na argumentach, ale na wyrażeniach *ad personam*. Tworzenie wirtualnych enklaw pozwala na wykształcanie się ogólnych stanowisk – najczęściej jakiś portal czy sieć fanów ma wyraźną ocenę innych – konkurujących lub współpracujących – społeczności. Prowadzi to do wirtualnych wojen słownikowych, ponieważ już po dziecinniejących dialektach można rozpoznać skąd, z jakiej wspólnoty dana osoba się wywodzi. Dlatego też plaga opinotwórstwa dokonuje się zarówno na poziomie indywidualnych, jak i kolektywnych procesów opiniowania, czyli nieustannego komentowania, realizując w ten sposób regresję symboliczną.

## Summary

### Childing of language. Devastation of logos in electronic discourses

In this article I will show how a language mediated by electronic media is being organized in a different way than that determined by the symbolic modes of cultural transmission. Exactly this kind of change has been underlined as posted in the title *childing*, which is not linked with the innovative modes of a language usage proper to that of technologies of web and programs exploitation potential by users, but exposes the consequences of the kind of transformations which are conceded by philosophical reflection. By reading language practices in this way I emphasize that symbolic immaturity contributes to the devastation of logos – a successive impoverishment of a language through its instrumental utilizations causing its reduction to medial offers with preprogrammed use.

**Słowa kluczowe:** dyskurs elektroniczny, regresja symboliczna, filozofia języka, komentowanie

**Keywords:** electronic discourse, symbolic regression, philosophy of language, commenting